Nr. 252 Warszawa, Sobota dnia 21 Października (2 Listopada) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 56.
Zachód słońca o g. 4 m. 30.

Długość dnia g. 9 m. 34.
Ubyło dnia g. 7 m. 9.

Sobota 2 Listopada

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sobota	Dzień Zaduszny
Niedziel.	Huberta B. W.
Poniedz.	Karola Boromeusza
Wtorek	Zacharyasza
Środa	Leonarda
Czwart.	Karyny M.
Piątek	Gotfryda B. W.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy po 12 kop.** za wiersz. **Nekrologia po 10 kop.** za wiersz.

— W Łomży, d. 17 (29) października, w miejscowem gimnazyum męzkiem, w obecności naczelnika gubernii, rady pedagogicznej i uczniów, oraz przedstawicieli innych instytucyj, odbyło się uroczyste poświęcenie obrazu Zbawiciela, ufundowanego z dobrowolnych ofiar zwierzchności i uczącej się młodzieży na pamiątkę cudownego wypadku w d. 17-ym października st. st. Po skończeniu nabożeństwa i modłów za Najjaśniejszego Pana i cały Dom Panujący, chór wychowańców zgodnie odśpiewał hymn narodowy i finał z „Życia za Cesarza.“ Następnie po ukończeniu świętej liturgii w miejscowym soborze św. Trójcy, przed wojskami garnizonu uszeregowanemi na placu, przy licznem zebraniu ludu, duchowieństwo miejscowe pontyfikalnie odprawiło modły do Pana Boga za cudowne ocalenie Cesarza i Jego Rodziny, od niebezpieczeństwa w pamiętnym dniu 17-ym (29) października 1888 r.

— W d. 17 (29) października, w rocznicę cudownego ocalenia drogocennego życia Najjaśniejszego Pana i całej Jego Najdostojniejszej Rodziny, w Łodzi, w sali Vogla, odbyło się paradne śniadanie. Przyjęli w niem udział przedstawiciele wszystkich dykasteryj i celniejsi obywatele z prezydentem miasta na czele. Wszystkich zebranych było około 150 osób. Po toaście za zdrowie Najjaśniejszego Pana, Najjaśniejszej Pani i Cesarzewicza Następcy Tronu, rozpoczęto subskrypcyę na utworzenie stypendyum przy gimnazyum męzkiem i żeńskiem i przy wyższej szkole rzemieślniczej, na pamiątkę święconego dnia. W krótkim czasie zebrała się suma około 6,000 rs. Głównemi ofiarodawcami byli niektórzy miejscowi fabrykanci, znani już i dawniej ze swoich światłych względów na potrzeby zakładów naukowych i uczącej się młodzieży. Jednocześnie z subskrypcyą na utworzenie stypendyów, ciż sami ofiarodawcy oświadczyli gotowość wniesienia opłaty szkolnej za 14 najbiedniejszych uczenic miejscowego gimnazyum.

(„Warszawskij Dniewnik“).

Wiadomości Kościelne.

Jutro jako w pierwszą niedzielę nowo-rozpoczętego miesiąca, w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek) na Krakowskiem Przedmieściu, odprawi się dopołdniowe nabożeństwo, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i processyą.

Jutro w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, przypada odpustowe nabożeństwo, ku czci św. Karola.

Jutro w kaplicy Matki Boskiej Szkaplerznej przy kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, odprawi się solenna wotywa o 10-ej zrana.

Jutro także w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny przy kościele Archikatedralnym św. Jana, odbędzie się uroczysta o 9-ej rano wotywa, na intencyę arcybractwa literackiego.

Tajemnicze otrucie.

Pogrzeb zmarłego króla Ludwika portugalskiego, odbył się w Lizbonie z wielką okazałością.

Oddział kawaleryi otwierał pochód, za nim jechało trzysta siedmnaście powozów, przeznaczonych dla urzędników, członków izb prawodawczych, akademii itd.

Potem następował pułk saperów, stowarzyszenia przemysłowe i ludowe, uczniowie szkół itd.

Heroldowie na koniach poprzedzali dziesięć karet królewskich, w których siedzieli szambelani i wysocy dygnitarze. W piątej karecie znajdował się nadzwyczajny ambasador francuzki, p. Billot i ambasador turecki, w szóstej infant Alfons, brat nowego króla, i książe Hohenzollern; w siódmej król Carlos, książe Amadeusz, książe de Montpensier; w ósmej marszałek dworu wiózł koronę i berło królewskie, w dziewiątej adjutant z kaskiem nieboszczyka, w dziesiątej księża.

Przy karawanie postępowali wysocy dostojnicy i gwardya królewska. Sztab armii zamykał pochód — a cała załoga lizbońska tworzyła szpaler.

W chwili wyruszenia, wielki marszałek ceremonii, zbliżył się do króla i skłonił się przed nim. Według zwyczaju król Carlos odpowiedział: „Można wyruszyć“.

U bramy kościoła św. Wincentego kardynał patryarcha oczekiwał na zwłoki don Luisa, które złożono na katafalku pośrodku świątyni.

Po błogosławieństwie, trumna zaniesiona została do Panteonu, ażeby umieszczoną być na katafalku, przeznaczonym dla ostatniego króla nieboszczyka.

W przeddzień usunięto z tego miejsca poprzednika don Luisa. Trumnę odprowadził król Carlos, książęta i ambasadorowie.

Podług tradycyi, poprzedzało trumnę bractwo Miłosierdzia ze swą chorągwią. Salwa ze stu jeden strzałów armatnich zwiastowała ukończenie ceremonii.

Otóż z powodu śmierci króla portugalskiego, dziennik angielski „Birmingham Post“, przypomina wypadek, który mógł nie pozostać bez wpływu na zgon monarchy.

1

Czarna strzała.

powieść historyczna

Roberta Steffensona.

przekład z angielskiego.

PROLOG.

Dżon mściciel (*).

W pewien pogodny dzień wiosenny, rozległy się w wiosce Tenstoll, głosy dzwonów kościelnych w niezwykłej zupełnie porze.

Ludność zajęta w lasach i w polach wzdłuż rzeki, rzucała roboty i pospieszała na miejsce trwogi; mieszkańcy Tenstoll wylegli wszyscy na ulicę, zdziwieni i zaniepokojeni.

Za burzliwych czasów, za panowania sędziwego już wówczas Henryka VI, w drugiej połowie XV-go wieku, w epoce największego rozwoju wojny Białej i Żółtej róży, wieś Tenstoll, miała wygląd zupełnie taki sam jak dzisiaj. Jakieś kilkanaście domów, skleconych niezdarnie z kłód dębowych, zalegały w nieładzie zieloną dolinę, pochylającą się ku rzece.

Droga w końcu wsi skręcała ku mostowi, potem, na przeciwnym już brzegu, ginęła gdzieś w lesie, w kierunku ku Mootkaus i probostwu Holiwod.

Pośrodku wsi wznosił się kościół otoczony pięknemi drzewami.

Oba wybrzeża rzeczne, pokrywały zielone wiązy i dęby.

Przy samym moście, na niewielkiem wzgórzu, stał krzyż kamienny; zebrało się przy nim kobiet kilkanaście, a wraz z nimi był też tu jakiś zuchowaty wyrostek w bluzie włościańskiej.

Medytowano nad tem, coby dzwon mógł zwiastować.

Na pół godziny przed tem przejechał przez wieś goniec jakiś, ale tak mu było pilno, że podana sobie szklankę piwa wypił nie schodząc z siodła.

Nie wiedział on sam z czem jedzie, wiedział tylko, że wiózł list zapieczętowany od sir Daniela Brekli do sir Oliwera Otsu, duchownego, który pod nieobecność właściciela, zarządzał w Mootbauzie.

Ale otóż dał się znowu słyszeć tentent konia i na skraju lasu ukazał się zaraz nowy jeździec, który przeleciał przez most niby strzała.

Był nim młody mister Ryszard Szelton, pozostający pod opieką sir Daniela.

Zebrani powitali go okrzykami i prośbami o objaśnienie, co to się stało takiego.

Mister Ryszard, zatrzymał się dosyć chętnie; był to człowiek młody, nie mający jeszcze bodaj skończonych lat ośmnastu, ogorzały, z szaremi oczami, w kurtce ze skóry jeleniej, z czarnym przy niej kołnierzem aksamitnym, w zielonej czapeczce i ze stalowym samostrzałem po przez plecy.

Goniec, jak się okazało, przywiózł nowiny nadzwyczajnie ważne.

Zanosiło się na bitwę.

Sir Daniel żądał, żeby każdy, kto zdolny łuk naciągnąć, albo potrafi władać toporem, przybywał co najprędzej do Keti, pod groźbą najsurowszej kary w razie nieposłuszeństwa; gdzie jednak i z kim spodziewaną była bitwa, tego Dik wcale nie wiedział.

Sir Oliver chciał sam wyruszyć co najprędzej, a Bennet Gatcz już się zbroił, miał bowiem dowodzić oddziałem.

— A to prawdziwe nieszczęście, prawdziwa klęska dla kraju — odezwała się któraś z kobiet.—Nasi panowie baronowie wojują, a my, włościanie, musimy się tymczasem żywić korzeniami.

— Nie — oświadczył Dik — każdy, kto pójdzie, otrzymywać będzie po sześć pensów na dobę, a strzelcy po dwanaście.

— Tak, dobrze, jeżeli żyć tylko będą—odparła kobieta—a jeżeli ich pozabijają?...

— Nie można umrzeć lepiej, niż oddając życie za swego przyrodzonego lorda—powiedział Dik.

— No, ja, bo nie mam lorda, przyrodzonego — zauważył wyrostek w bluzie.—Początkowo trzymałem z Uolsingomami, bo wszyscy w naszej okolicy ich się wówczas trzymali. Teraz wypadnie mi iść za Brekli. Tak mi z prawa wypada, a jakże się to panu podoba?... A tu znowu sir Daniel i sir Oliver—teraz jeszcze się zna na prawie niż na honorze — mnie nic jednakże obaj nie obchodzą; ja nie mam lorda, prócz tylko nieszczęśliwego króla Henryka VI-go; któremu niechaj Bóg błogosławi: biedaczyna to takie poczciwe, że ua pewno

(*) Nazwiska osób i miejscowości pisane są tak, jak je w języku naszym wymawiać należy.

Lat temu trzydzieści don Luis i jeden z jego braci przyjechali do Londynu wraz z nauczycielem swoim. Pewnego dnia przy wyjściu z teatru zaczepieni zostali przez jakiegoś portugalczyka, który z młodymi ludźmi zawiązał rozmowę. Ci, żegnając się z nieznajomym, przyjęli od niego dwa cygara, które zapalili, wsiadłszy do powozu, mającego ich zawieźć do domu.

Nazajutrz obadwaj uczuli niezwykłe osłabienie i wpadli w taką apatyę, że lekarze zwołani na konsylium, poradzili obu książętom czemprędzej opuścić Londyn, przypisując ich chorobę klimatowi stolicy angielskiej.

Po powrocie jednak do Lizbony młodzi ludzie doznawali takiej samej słabości, często doświadczali zupełnego osłabienia i okazywali najzupełniejszą obojętność na wszystko, co się dokoła nich działo. nawet stracili chęć do życia i mówili, że chcieliby jak najprędzej umrzeć.

Wreszcie odbyło się co do ich stanu zdrowia wielkie konsylium lekarskie, w którem brał udział jeden ze znakomitych doktorów francuzkich.

Lekarze orzekli, że książęta mają krew zatrutą i postanowiono zastosować specyalne leczenie, podług systemu Broussaisa.

Ponacinano nogi i ramiona obu chorym i rany miały być otwarte ciągle, ażeby ułatwić wydostanie trucizny, która weszła w krew. (?)

Z początku kuracya odbywała się pomyślnie, nagle jednak rany brata don Luisa zabliźniły się i wkrótce potem umarł.

Śmierć ta sprawiła na królu wrażenie bardzo głębokie i mawiał często, że on sam tak skończy, jak brat.

Podobno tajemniczym trucicielem był zbir don Miguela, który rościł prawa do tronu portugalskiego, a który wówczas mógłby był dostać się mu, zapewne w razieśmierci obu książąt.

Kronika polityczna.

—o—

Belgia. Oddawna zapowiedziany międzynarodowy kongres brukselski, mający jak wiadomo, zająć się kwestyą zniesienia niewolnictwa w Afryce, zwołany został nareszcie na dzień 18-go listopada. Obrady kongresu trwać mają cały miesiąc. Niektóre mocarstwa zamianowały już swoich reprezentantów. Są to po większej części członkowie brukselskiego ciała dyplomatycznego. Jak niegdyś na konferencyi berlińskiej, tak i teraz pomagać będą dyplomatom specyalni delegaci, którzy swą wiedzą fachową, albo osobistem doświadczeniem, będą mogli poprzeć prace kongresu. Rosya wyznaczyła w tym celu Martensa. Anglia i Portugalia reprezentowane będą przez trzech delegatów. Sułtan Zanzibaru również przysłać ma swego delegata. Niemcy reprezentowane będą tylko przez swego posła w Brukselli,—Stany Zjednoczone Ameryki Północnej przez pełnomocnika swego Terella. W konferencyi biorą udział tylko te mocarstwa, które zaproszone były w roku 1834 na konferencyę berlińską,—Watykan zatem nie należy do zaproszonych. Kongres nie ma szczegółowego programu, zgromadzenie więc samo ustanowi porządek obrad. Zadaniem konferencyi jest porozumienie się mocarstw, co do wspólnych środków stłumienia handlu niewolnikami.

Serbia. Budżet serbski, przedstawiony przez ministra skarbu pod obrady skupczyny, jest znacznie niższy, niż w roku bieżącym, poczyniono bowiem niemało oszczędności, szczególniej w pozycyach, dotyczących ministeryum wojny. P. Gruicz uzasadnił punkt po punkcie zamierzone oszczędności, przyczem zaznaczył, iż Serbia przez długie lata prawdopodobnie potrzebować nie będzie wojska na zewnątrz, oszczędności więc w rubrykach wojskowych będzie można zaprowadzać systematycznie z roku na rok. W serbsich kołach parlamentarnych coraz uporczywiej krążą pogłoski o zamierzonej zmianie ministeryum. Podług nowej kombinacyi p. Pasicz zająłby stanowisko ministra robót publicznych wraz z teką prezesa ministrów, pp: Gruicz i Welimirowicz weszliby do senatu, Katicz zaś zająłby fotel prezydyalny w skupczynie. Pogłoski te jednak nie pochodzą z urzędowego źródła, wymagają przeto potwierdzenia.

Niemcy. Zapowiedziana wizyta hr. Kalnoky'ego we Friedrichsruhe ma trwać dwa dni; jak zapewniają pisma, lepiej lub gorzej poinformowane, ministrowie nie będą tracili czasu na próżno. Przedmiotem rozmów mają być podobno sprawy bałkańskie, przedewszystkiem zaś Bułgarya, której stan niezdecydowany jest ciągle źródłem niepokoju dyplomacyi europejskiej. „Neue fr. Presse" twierdzi stanowczo, iż ks. Bismarck ma zaproponować hr. Kalnoky'emu przyśpieszenie rozcięcia kwestyi bułgarskiej, przez o stateczną odmowę choćby milczącego przyzwolenia na pretensye ks. Koburskiego do tronu.

Anglia. Gladstone miał w tych dniach mowę w Saltney, gdzie między innemi rozważał i dzisiejsze położenie Francyi. W ostatnich czasach,—mówił, Francya zaczyna na seryo myśleć o korzystaniu z wpływów na sprawy europejskie, które dotychczas, zajęta przeważnie wewnętrzną organizacyą instytucyj krajowych, zapoznawała. Jest to bezpośrednim wynikiem ostatnich wyborów, które dowiodły, iż istniejąca forma rządu we Francyi utrwala się coraz bardziej. Pocieszającym jest również objaw, iż rzeczpospolita w ostatnich czasach zaczyna się zwracać ku Anglii, jakby przewidując w niej naturalnego przymierzeńca. Jest to tem zrozumialsze, iż w chwili obecnej Francya, chcąc pozyskać sobie jakieś poparcie w razie nieprzewidzianych wypadków, musi się z konieczności zwracać na północ, gdyż o przymierzu z Niemcami nie ma co myśleć, Włochy zaś gorliwie idą za wskazówkami z Berlina.

Towarzystwo ogrodnicze.

We czwartek odbyło się ogólne zebranie miesięczne członków Towarzystwa ogrodniczego w sali hotelu Europejskiego.

Przewodniczył prezes, p. Jerzy Aleksandrowicz.

Przedewszystkiem pod zatwierdzenie poddany był plan ogólnej wystawy ogrodniczej, jaka urządzona zostanie przez Towarzystwo w roku przyszłym w Warszawie.

Program przyszłej wystawy jest następujący:

W dziale nauk przyrodniczych i teoryi ogrodnictwa.

Konkurs I: Dzieła i wszelkie prace drukowane ogrodnicze, oraz dzieła i prace drukowane przyrodnicze, mające łączność z ogrodnictwem i wydane w ciągu ostatniego pięciolecia od r. 1885—1890. Oprócz dzieł treści czysto dogmatycznej, należą tutaj także dzieła i prace fizyograficzne, zawierające materyał naukowy, zostający w związku z rozwojem ogrodnictwa krajowego.

Konkurs II: Zbiory i okazy przyrodnicze, jako to: preparaty makroskopowe i mikroskopowe, zielniki, zbiory dendrologiczne, karpologiczne, bakteryologiczne, zbiory minerałów, skał i gatunków ziemi.

Konkurs III: Nawozy sztuczne w rozmaitych postaciach, z wykazaniem ich składu chemicznego.

Konkurs IV: Spostrzeżenia, dokonane nad wpływem różnych nawozów na hodowlę roślin, a w szczególności drzew owocowych.

Konkurs V: Rezultaty badań w postaci okazów, tablic, rysunków, wykazujące wpływ czynników.

Konkurs VI: Rezultaty badań w postaci okazów, tablic, rysunków, wykazujące wpływ czynników fizycznych i składników chemicznych na życie roślin; tutaj należą: a) kultura wodna, doświadczenia, dotyczące żywienia się roślin i oddychania; b) temperatura gruntu pod warstwami śniegu różnej grubości; c) porównacze badania nad wpływem promieni słońca; d) badania nad wymarzaniem roślin, zwłaszcza hodowanych; e) spostrzeżenia fiotofonologiczne.

Konkurs VII: Spostrzeżenia nad krzyżowaniem roślin, zwłaszcza hodowanych.

Konkurs VIII: Zbiory szkodników zwierzęcych i okazy chorób roślinnych, systematycznie przedstawione; sposoby niszczenia szkodników.

Konkurs IX: Zbiory zwierząt pożytecznych dla ogrodnictwa, systematycznie ułożone.

W dziale kwiaciarstwa:

Plany parków i rysunki roślin, kwiatów i owoców.

Rośliny ozdobne: a) szklarniowe, b) hodowane w pokoju, c) rośliny ozdobne gruntowe, d) kwiaty i owoce ozdobne cięte, e) bukiety, wiązanki i inne ozdoby z kwiatów, f) konkurs na nasiona kwiatów.

W dziale warzywnictwa będą następujące konkursa:

1) Dla ogrodników i amatorów: ogólny zbiór warzyw i innych roślin użytecznych, zasługujących na jak największe rozpowszechnienie w kraju.

2) Dla ogrodników: ogólny zbiór wa-

---

nie potrafi odróżnić ręki prawej od lewej...

— Masz widzę bardzo złośliwy ozorek, mój przyjacielu — zauważył Dik — niepotrzebnie natrząsasz się ze swego dobrego pana i Króla Jegomości. Król Henryk — dzięki niech będą niebu!... ma się obecnie zupełnie dobrze i ukróci wszystkie nieporządki. Oto sir Daniel, a ty pozwalasz sobie na szyderstwa tuż po za jego plecami. Ale mniejsza o to, nie jestem bynajmniej denuncyantem i dajmy temu pokój.

— O panu, mister Ryszardzie, nie ośmieliłbym się powiedzieć cokolwiek złego — zaprotestował włościanin. Jesteś pan zbyt młodym jeszcze, a jak dorośniesz, zobaczysz, że będziesz miał pustki w kieszeni. Więcej nic a nic panu nie powiem. Niechaj łaska świętych dopomoże sąsiadom sir Daniela i niech Najświętsza Panienka, najlepsza Opiekunka sierot, otoczy łaską swoją sieroty znajdujące się pod tego pana opieką.

— Klipsbi — powiedział Ryszard, wygadujesz takie rzeczy, których słuchać nie powinienem. Sir Daniel jest panem moim i opiekunem.

— No, to i dobrze, ale rozwiąż mi też pan jednę zagadkę — odparł Klipsbi, po czyjej też stronie oto sam się teraz sir Daniel opowiada?...

— Nie wiem, — odpowiedział Dik, poczerwieniawszy zlekka, bo opiekun jego co prawda, przerzucał się w tych burzliwych czasach z jednego stronnictwa do drugiego — a każdym takim manewrem bardzo poprawiał swoje interesa, zwiększał widocznie swój majątek.

— Aha — zauważył Klipsbi — nie wiesz pan tego, bo tego nikt nie wie naprawdę. On przecie służy jednocześnie i naszym i waszym i Lankastrom i Yorkom i Żółtej i Białej róży.

W tej chwili znowu rozległ się na moście tentent kopyt końskich, obejrzeli się wszyscy i ujrzeli samego Benneta Gatcza. Był to smagły, zdrów jegomość, z przebijającą już we włosach siwizną, z ciężką ręką i dzikiem wejrzeniem, uzbrojony w kopię i miecz, w kurtce skórzanej i zbroi stalowej. Był on w tej miejscowości osobistością wybitną, był prawną ręką sir Daniela w czasie pokoju i na wojnie, a był jednocześnie setnikiem.

— Klipsbi! wrzasnął on donośnym głosem, ruszaj zaraz do Moothaus i poślij tam wszystkich pozostałych. Dostaniesz tam zbroję i kołczan. Musimy wyruszyć za nim zaczną gasić ognie. Zebrać się pod kościołem; kto się spóźni, temu będzie dobrze ciepło!... Pamiętajże sobie o tem!... Wiem dobrze, że nie bardzo na ciebie liczyć można!... Nensi — dodał zwracając się ku jednej z kobiet, czy stary Appleyard w domu?...

— Zdaje się, że w domu — odpowiedziała zapytana, najprędziej w ogrodzie.

Potem rozeszli się zgromadzeni; Klipsbi pociągnął leniwo przez most, a Bennet i młody Szelton pojechali razem przez wieś.

— Potrzeba mi się zobaczyć z tym gadułą starym — powiedział Bennet. Będzie się on żymał i warczał, będzie prawił o Henryku V tak szeroko i długo, że każdy inny zdążył by tymczasem konia okuć. A to wszystko dla tego, że brał udział w wojnach francuzkich.

Dom, do którego podjechali w tej chwili, znajdował się na samym skraju wioski, zdala od innych domów; otoczony był z trzech stron obszerną łąką ciągnącą się aż do lasu.

Gatcz zsiadł z konia, przywiązał go u płotu i podtrzymując Dika za łokieć, udał się do ogrodu, gdzie stary żołnierz uwijał się w pośród zagonów kapusty, przyśpiewując sobie głosem ochrypłym jakąś piosenkę.

Miał na sobie ubranie skórzane, czapkę miał tylko i kołnierz z czarnej bai z czerwonem wyszyciem, twarz przypominała skorupę orzecha greckiego zarówno kolorem jak i obfitością zmarszczków; ale szare oczy zachowały po dziś dzień blask wcale żywy i patrzyły energicznie.

Może był głuchym, a może uważał za niewłaściwe dla wojaka z pod Asincourt zwracać na takie głupstwa uwagi; ani jednak chrzest zbroi, ani zbliżenie się Gatcza i młodego człowieka, nie wywarły, jak się zdawało, żadnego nań wrażenia. Zajmował się swoją robotą i pośpiewywał swoję piosnkę.

— Nik Appleyard — zawołał Gatcz, sir Oliver rozkazuje ci udać się bezzwłocznie do Moothaus i objąć tam dowództwo.

Stary spojrzał na mówiącego.

— Żartujecie sobie panowie! — rzekł wyszczerzywszy zęby. Gdzie się mister Gatcz wybiera?...

— Mister Gatcz udaje się ze wszystkiemi jeźdźcami do Ketli — odpowiedział Bennet. Szykuje się tam bitwa i lord potrzebuje pomocy.

— Masz że tobie! — odpowiedział Appleyard — a jakiż mi garnizon powierzycie?...

— Sześciu ludzi i oprócz tego sir Oliver pozostaje.

— To zamało — rzekł Appleyard. Potrzebuję dwudziestu ludzi.

— Bagatela!... Ale my tu nie potośmy przyszli, aby się z tobą spierać ga-

rzyw. przez nich uprawianych na większych przestrzeniach.

3) Dla amatorów: ogólny zbiór warzyw.

4) Nowe, nieznane jeszcze odmiany warzyw, wytworzone przez wystawcę.

5) Okazy warzyw, przez wystawców wprowadzone do kraju z zagranicy od ostatniej wystawy ogólnej w Warszawie r. 1885.

6) Cebule.

7) Rośliny kapuściane.

8) Rośliny korzeniowe.

9) Warzywa owocowe.

10) Rośliny strączkowe.

11) Rośliny sałatowe.

12) Pieczarki.

13) Zbiór roślin ogrodowych.

14) Rośliny lekarskie i miododajne.

15) Warzywa konserwowane, suszone i prasowane.

16) Ogół nasion roślin olejnych, lekarskich i miododajnych, przez wystawców w kraju hodowanych.

17) Nasiona warzyw.

W dziale owocarstwa:

A. Sady i szkółki; konkursy następujące;

1) za wielki sad handlowy, założony z odmian owocowych, dobrze dobranych;

2) za sad średniej wielkości, (3 do 6 morgów przestrzeni), założony z odmian owocowych, dobrze dobranych;

3) dla plebanów, nauczyciell wiejskich i włościan za sad przy probostwie, szkole lub chacie, dobrze założony i utrzymany;

4) za największe i najlepiej prowadzone szkółki handlowe drzew owocowych;

5) za najlepiej prowadzone szkółki handlowe drzew owocowych, prowincyonalne;

6) szkółki drzew owocowych u plebanów, nauczycieli wiejskich i włościan;

7) drzewka owocowe;

8) za szkółki handlowe dziczków owocowych;

9) modele, rysunki, plany i opisy przechowalni owocowych, już funkcyonujących i wypróbowanych.

B. Owoce:

Najlepsze dobory owoców, wszelkie przeroby ich i napoje z owoców.

W dziale technicznym następujące konkursy:

1) Modele lub projekty budowli ogrodowych w ogólności, oprócz szklarni.

2) Modele lub projekty szklarni, z ogrzewaniem, oświetleniem i wentylacyą.

3) Projekt praktycznego sklepu ogrodniczego.

4) Modele ogrodów stałych i przenośnych.

5) Okazy ogrodów, kląbów, obstawek do trawników i kwietników.

6) Meble ogrodowe.

7) Okazy wszelkich ozdób ogrodowych, groty, sztuczne skały i t. p.

8) Podkładki do bukietów, przyrządy do robienia bukietów i utrwalania świeżych kwiatów.

9) Paliki, etykiety, wieszadła, kubły do roślin, doniczki.

10) Urządzania nawodniania i odwadniania ogrodów.

11) Narzędzia ogrodnicze nożownicze

12) Narzędzia ogrodnicze do uprawy ziemi.

13) Narzędzia i przyrządy do podlewania i zraszczania roślin, do tępienia szkodliwych owadów i grzybków i w ogóle różnych pasorzytów.

14) Przyrządy i sprzęty do hodowania i zbierania owoców, do przewożenia ich i przenoszenia.

15) Modele przyrządów do suszenia, konserwowania i przerabiania owoców.

16) Okazy przyrządów do przenoszenia, przewożenia i przechowywania małych i dużych ilości płodów ogrodniczych.

Jako nagrody ustanowione są dyplomy uznania, zasługi, medale złote, wielkie srebrne, srebrne, bronzowe, listy pochwalne, premia pieniężne.

Program w każdym dziale opracowany został przez stałe komisye towarzystwa ogrodniczego.

Program wystawy został przez ogólne zebranie zatwierdzony.

Następnie przyjęci zostali do komitetu wystawy proponowani przez zarząd Towarzystwa kandydaci — a mianowicie pp.: Bardet, Chrząński, Dubeltowicz, Durst, Girdwojń, Hoser, Iwanowski, Jachowicz, Józef Kaczyński, Wł. Łuba, Łuszczewski, dr. Markiewicz, Mutniański, Zygmunt Ostrowski, Paprocki, J. Poznański, Rząca, Siwecki, Ulrich i Wojciechowski.

Resztę posiedzenia wypełniła pogadanka p. Józefa Kaczyńskiego o dziale ogrodniczym na wystawie paryzkiej, na którą udał się w charakterze delegata Towarzystwa.

Specyalne sprawozdanie p. Kaczyński przedstawi oddzielnym sekcyom Towarzystwa i ogłosi je drukiem w „Ogrodniku Polskim“.

Co do ogólnych wrażeń, jakie wyniósł z wystawy, dadzą się one streścić, że hodowla kwiatów ozdobnych najwyżej stoi u belgów, owocarstwo u francuzów, którym nasi ogrodnicy dorównywają natomiast w kwiaciarstwie i warzywnictwie.

Zakłady ogrodnicze francuzkie ogromne mają dochody przez wszechświatowy handel.

Kongres ogrodniczy w Paryżu nie miał właściwego charakteru naukowego — a rozprawy, jakie się na nim toczyły, tchnęły poniekąd konkurencyjną zawiścią.

Posiedzenie Towarzystwa zakończyło się, jak zwykle, rozlosowaniem roślin.

—j—

Z miasta i kraju.

* **W ministeryum skarbu** rozpatrzonym został projekt przepisów dotyczących wydawania pożyczek na węgiel kamienny.

---

* **Licytacya.** Pojutrze w warszawskim urzędzie okręgowym inżynierskim, odbędzie się licytacya na wybudowanie w obozie artyleryjskim w Rembertowie dwóch piekarni drewnianych z dwoma studniami i dwóch śpichrzów drewnianych na skład mąki, od sumy 20,748 rs.

---

* **Na naprawę zabudowań** miejskich na rogatkach Powązkowskich—wyznaczył zarząd miejski rs. 836.

---

* **Na targu na Ordynackiem** zaprowadzono nowość bardzo praktyczną dla kupujących. Poustawiano oto rzędem stoły na których włościanki rozkładają kosze z produktami, co nie naraża na bezustanne schylanie się dla obejrzenia towaru.

---

* **Ruch na komorach celnych** jest w chwili obecnej ogromny. Trzy czwarte części towaru pochodzą z Paryża i przedstawiają znaczne transporty przedmiotów galanteryjnych, oraz materyałów z dziedziny mody.

---

* **Osobiste.** „Kuryer Warszawski“ donosi, iż dyrektor kolei warszawsko terespolskiej i nadwiślańskiej, p. Gnoińki ustępuje z zajmowanych przez siebie obowiązków.

* **Pogrzeb księdza Nawarskiego,** jubilata, rektora kościoła św. Andrzeja (Pobonifraterskiego), odbędzie się dziś o 3-ej z południa. Z rana o 9-ej wyszły dziś w kościele wyżej wymienionym trzy msze żałobne za duszę nieboszczyka. W pogrzebie weźmie udział 40 pensyonarzy spokojnych. Żal ich i smutek po stracie czcigodnego ojca duchownego, nie ma granic. Postanowili oni zwłoki sami odnieść na cmentarz.

---

* **Z ceremonij kościelnych.** Wczoraj w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie przypadał odpust doroczny.

O 8 ej z rana J. E. Arcypasterz ks. Wincenty Popiel udzielił kilkudziesięciu chłopcom ze szkoły miejskiej sakramentu Bierzmowania.

Nieco później odbyło się poświęcenie nowowzniesionej ambony. Ceremonii tej dopełniło duchowieństwo miejscowe z Arcypasterzem na czele. Ogromna świątynia zaledwie była w stanie pomieścić wiernych. — Nabożeństwo odpustowe trwało przez dzień cały z kazaniem z rana i po południu, wotywą, sumą i nieszporami. Chór miejscowy amatorski pod dyrekcyą p. Piaseckiego, śpiewał na chórze pienia chóralne i solowe.

---

* **Z Powązek.** Deszcz padający wczoraj przez dzień cały, sprawił, iż cmentarz powązkowski, przy dniu Wszystkich Świętych zwiedziło zaledwie 4,000 do 4,500 osób.

Z rana świątynia była przepełnioną wiernymi po brzegi. Na cmentarzu, gdzie niegdzie tylko pod osłoną sztuczną, gorzały światła, publiczność chroniła się do katakumb. Straganów przed cmentarzem zaledwie kilkanaście. Wagony tramwajowe przez dzień cały kursowały bez pasażerów, dorożkarze niewiele także mieli do roboty. Cmentarz zamknięto o g. 7 wieczorem. Dziś przy zaduszkach, znacznie więcej widać na mieście osób, zdążających w stronę Powązek, lecz deszcz drobny, ale padający bezustannie—nie wróży zebrania licznego.

Świątynia, gdzie śpiewane będą egzekwie, przez dzień cały będzie otwartą.

Z powodu niepogody ambona na cmentarzu i wypominki nie będą miały miejsca. Służba policyjna i oddział żandarmeryi konnej, zajęły posterunki na ulicach i drodze powązkowskiej o 9 z rana.

---

dułol—zawołał Gatcz. Po licha ci taki aż garnizon, w takiej twierdzy maleńkiej?...

— A co będę potrzebował robić z tą chołotą?—przerwał Nik. Żaden z nich nie umie z pewnością ani z koniem się obchodzić, ani toporem władać, a już co się tycze strzelania... święty Michalel... gdyby stary Henryk V ty z grobu powstał, pozwoliłby takim strzelcom strzelać do siebie po fartingu za każdy wystrzał.

— Nie, Niku, uprzedzasz się mój stary, jest i dzisiaj dosyć ludzi co potrafią naciągać łuki—powiedział Bennet.

— Łuki naciągać!—zawołał Appleyard.—A tak, to być może, ale wystrzelić porządnie!... Bo powiedz mi też pan, panie Bennet, co pan nazywasz porządnym strzałem?...

— A no—odpowiedział Bennet—tak ztąd do lasu...

— Tak, to byłby strzał porządny, odpowiedział starzec, spojrzawszy w kierunku wskazanym. Potem osłonił oczy ręką i zaczął się czemuś przypatrywać.

— A cóście to tam zobaczyli? — zapytał śmiejąc się Bennet — czy czasem nie Henryka V-go?...

Weteran patrzył w milczeniu w tym samym ciągle kierunku.

Słońce jaskrawem światłem obrzuciło łąki, kilkunastu baranów skubało trawę; głęboką do koła ciszę przerywał jedynie dochodzący z dala głos dzwonu.

— Co to tam takiego Appleyardzie? zapytał ponownie Dik.

— Ptaki—odpowiedział wojak.

I rzeczywiście, po nad lasem, tam gdzie przesmykowato wdzierał się w łąki i kończyl parą prześlicznych wiązów zielonych, w przybliżeniu na strzał od miejsca w którem stali, widać było stada ptaków, rozlatujących się bezładnie w różne strony.

— No, jak ptaki to ptaki, to i cóż w tem tak wielkiego? — odezwał się Bennet.

— Ba!—odparł Appleyard. — Ptaki, to straż doskonała. W miejscowościach lesistych, najlepiej objaśniają gdzie jest wojsko. Gdybyśmy stali oto tutaj obozem, a tam w lesie strzelcy byli ukryci, toby nam wcale dobrze nie było... Pan dobrze zrobiłeś panie Bennet, że się na wojnę wybierasz.

— Co pleciesz, stara sroko!—zawołał Gatcz— nikogo tu wcale nie ma a najbliżsi od nas ludzie, to żołnierze sir Daniela pod Keetli, jesteśmy tu najzupełniej bezpieczni i napróżno głowę sobie zawracasz wróblami, czy...

— Gadaj pan zdrów—mruknął weteran. — A toć pełno jest przecie łotrów coby radzi położyć z naszych któregokolwiek! Święty Michalel... nienawidzą nas jak wilków!.

— Nienawidzą sir Daniela — zauważył Gatcz i zadumał się mimowoli.

— No tak, sir Daniela i tych wszystkich którzy mu służą — odparł Appleyard—a przedewszystkiem sir Benneta Gatcza i starego Mikołaja. Spojrzyj no pan tylko tutaj, gdyby tam w tych zaroślach usadowił się chwat jaki, a pan gdybyś stał tutaj gdzie teraz stoimy, kogoby on też z nas wybrał?...

— Ciebie stary, gotówem pójść o zakład—odpowiedział Gacz.

— Stawię moję kurtę przeciw skórzanemu pasowi, że pana — zawołał stary strzelec. Paneś Grimston spalił, panie Benet i tego nigdy ci nie zapomną. Co do mnie, to dzięki Bogu, pójdę ja już sobie tam niedługo, gdzie całkiem bezpiecznym będę i od strzałów i od złości ludzkiej. Starcem jestem i stoję nad otwartą mogiłą. Ale pan, panie Bennet, pozostaniesz się tutaj—i jeżeli dożyjesz do lat moich, to znaczy, że duch starej Anglii przepadł z kretesem.

— Jesteś najnieznośniejszym z całego Tenstoll gadułą! odpowiedział Gatcz zasępiony widocznie tem ostrzeżeniem. Idźno co prędzej po broń, dopóki sir Oliver nie nadciągnął i zaprzestań bajdurzenia choć na chwilę. Jeżeliś tak ciągle brzęczał Henrykowi V-u, to wierzę, że mu w uszach daleko bardziej niż w kieszeniach dźwięczało.

W tej chwili strzała świsnęła i utkwiła pomiędzy łopatkami starego wojaka, przebiwszy go na wylot.

Nieszczęśliwy runął pomiędzy grzędy z kapustą, Gatcz krzyknął, rzucił się ku domowi i ukrył się w nim starannie.

Jednocześnie Dik Szelton chwycił za swój samostrzał, a przykucnąwszy po za krzakiem, naciągnął go i zaczął wypatrywać wroga.

Cisza była zupełna, barany skubały spokojnie trawę, ptactwo uspokoiło się zupełnie. A biedny stary leżał tymczasem przeszyty strzałą sterczącą z krzyża; Gatcz schował się po za domem, Dik trzymał łuk w pogotowiu.

— Nie widać nikogo? zapytał Gatcz.

— Nikogo, odpowiedział Dik.

— Nie uczciwie byto było pozostawić tak starego, odezwał się Bennet, zbliżając się ostrożnie do Appleyarda. Pilnuj no uważnie lasu mister Szelton, oczu z niego ani na chwilę nie spuszczaj. Niechże nas chronią wszyscy święci, a to piekielna strzała!...

Bennet uniósł starego strzelca na swe kolana. Żył on jeszcze, po twarzy prze-

* W rozkazie p. oberpolicmajstra m. Warszawy czytamy co następuje: Nieprawidłowe i nieodpowiednie urządzenie w wielu mieszkaniach pieców do opalania węglami kamiennemi i nieumiejętne obchodzenie się z temiż piecami, zwłaszcza mieszkańców biednych, będące powodem w ciągu przeszłej zimy niejednego wypadku zagorzenia pośród klasy robotniczej, zmusza mnie polecić pp. komisarzom cyrkułowym, aby wpłynęli na właścicieli lub rządców domów, ażeby postarali się, gdzie tego zajdzie potrzeba, przy piecach kazać urządzić drzwiczki hermetyczne, co da możność mieszkańcom biednym opalać swoje mieszkania nierównie taniej; nadto tych ostatnich należy — o ile można częściej, ostrzegać przez starszych dozorców policyjnych o niebezpieczeństwie, jakie im grozi skutkiem zawczesnego zamykania pieców, nieopatrzonych w drzwiczki hermetyczne, jak również i o tem, że palenie w piecach późno wieczorem — a zwłaszcza w nocy, zupełnie nie powinno się odbywać.

---

* Kopalnia gliny—w Marymoncie za rogatką, z powodu wyczerpania została zasypaną. Otwarto natomiast kopalnie gliny z drugiej strony cegielni Cwilinga, gdzie dano zatrudnienie przeszło 120-tu robotnikom.

---

* Z tygodnia.

Małoletnich pociech matki
Tracą głowę!...
Zakładają na gwałt okna
Dubeltowe!...
Krajkę na drzwi... kit zimowy!..
Waty wałek!...
Bo... sześć stopni było mrozu
W poniedziałek!...

—

Mróz kark skręcił!... zimna stopni
Ocś—półtora!...
Kaszel, chrypka!... moc pacyentów
U doktora!...
Płacz na Woli!... zmarzł kartofel,
Kalafiorek!...
Niech drzwi ścisną! .. pal go kaci!..
Taki—wtorek!...

—

Deszcz od rana!... człek o błocie
Zapomina
Że to śpiewa sławna Lucca
Paulina!...
Choć jednakże moczył „homo“
Pięty w wodzie!...
Na śpiew Lucci—do Ratusza—
Biegł przy środzie!...

—

Zjechał na targ—do Warszawy
Chłopek rano!...
Deszcz, jak z cebra!... zaszło wodą...
Mleko—siano!...
Kontent wielce z tej przysługi
Maciek—Bartek!...
Gdyż – przysporzył mu dochodu
Mokry—czwartek!...

—

Wszystkich świętych!... jasno stoi—
W kalendarzu!...
Pustki straszne!... głucha cisza
Na cmentarzu!...
Dziad wyrzekał na brak „panów“
I... dziesiątek!...
Obliczane z góry „żniwa“,
Zawiódł—piątek!...

—

Na Powązkach rosną tłumy
Brzęczą puszki!
Płacze, spazmy, tumult, rwetes...
To... „zaduszki! ..“
Carlo także wleźć w tę ciżbę
Ma ochotę!...
Do widzenia!... na... cmentarzu
Dziś w sobotę!...

---

* Wstrzymanie prolongat. Od tygodnia w niektórych lombardach prywatnych zawieszono przyjmowanie prolongaty zastawów. PP. właściciele usprawiedliwiają to tem, iż oczekują na wyjaśnienie w kwestyi nowego opodatkowania zastawów w stosunku 1% od prolongaty.

Ponieważ podobnego rozporządzenia dotychczas nie było, postępowanie pp. lombardników jest tylko jednem z nowych nadużyć i zamachem—na jakiś nowy znowu wyzysk klientów.

---

* Z powodu ukończenia robót kanalizacyjnych, ulica Wierzbowa naprzeciw Kotzebue, dla przejazdu została otwartą.

---

* Z muzyki. Ostatni większy wieczór Towarzystwa muzycznego, powiódł się, jak wszystkie poprzednie, bardzo dobrze, lubo osób z powodu chłodu i deszczu, zebrało się niewiele.

Wieczór rozpoczęły dzielnie chóry męzkie i żeńskie Towarzystwa, pod dyrekcyą Noskowskiego; poczem pianistka p. Puczkowska odegrała parę drobnych kompozycyj, za które dziękowano jej rzęsistemi oklaskami.

W części wokalnej przyjęła udział p. Dylewska, posiadaczka bardzo ładnego głosu altowego.

Panna Święcicka, znana deklamatorka, wypowiedziała kilka drobnych utworów poetycznych, z których „Wlazł kotek na płotek i mrugał...“ podobał się szczególniej.

---

* Na wystawę starożytności nadesłali wczoraj w dziale sztuki starożytnej: hr. Czapski—zbiór monet, orderów, numizmatów i t. p.; A. Borawski—kropielnicę fajansową z napisem: Laurent Wanasieński w 1770 r., tudzież obraz Matki Bożej, wyrobiony z masy perłowej i hebanu; F. Poloner—kronikę Bielskiego i wazon japoński, porcelanowy; p. Kochanowski—dyplom, nadający w 1784 r., księciu Józefowi Jabłonowskiemu, Wielkie Podkomorstwo w Galicyi, opatrzony pieczęcią a zamknięty w puszce bronzowej; A. Rzewuski — miniaturę kasztelana Karnickiego z XVIII w.; p. J. Obiezierska—suknię koronkową z epoki Dyrektoryatu, klejnot agatowy z orderem, Orła Białego, chustkę jedwabną z końca XVIII w. i dwa talerze „Wedywood“ z cyframi S. A. R. (Stanisław Augustus Rex).

---

* Ordery perskie. W tych dniach nadeszły z Teheranu przez Petersburg do Warszawy ordery perskie dla osób ozdobionych nimi przez szacha w czasie jego bytności w mieście naszem (prócz tych, którym odrazu ordery wręczono). Obdarowanym ordery te już wręczono.

Pomiędzy innymi otrzymali ordery Lwa i Słońca:

Klasy I: margrabia Wielopolski, ochmistrz Pęcherzewski, prezydent m. Warszawy generał-lejtenant Starynkiewicz, naczelnik okręgu żandarmskiego generał-lejtenant Brok, komendant placu generał-lejtenant Kuźmin, prezes teatrów generał major Palicyn, zarządzający pałacami Cesarskiemi generał - major Hryniewicz, naczelnik żandarmeryi kolejowej generał-major baron Frideriks.

Klasy II: p. o. oberpolicmajstra fligel-adjutant pułkownik Kleigels, inspektor kolei Łaskin, urzędnik ministeryum spraw zagranicznych rz. rad. st. Wieniawski, urzędnik zarządu oberpolicmajstra radca stanu Benzeman, naczelnik pow. warszawskiego baron Brinken.

Klasy III: vice prezes teatrów Foland, prezes muzeum przemysłowego hr. L. Krasiński, pomocnik oberpolicmajstra podpułkownik Andzaurow, oficer policyi podpułkownik Ott, komisarz cyrkułu zamkowego podpułkownik Popławko, naczelnik powiatu błońskiego Puciata, inspektor kolei bydgoskiej Słonowski, inspektor kolei wiedeńskiej Wurzel, urzędnik do szczególnych poruczeń przy gubernatorze warszawskim podpułkownik Szawrow, dyrektor kolei wiedeńskiej i bydgoskiej Sulikowski, pułkownik Samarin z zarządu pałaców Cesarskich.

Klasy IV: urzędnicy zarządu pałaców Cesarskich: Wetzlich, kapitan Białecki, Jansen, Osierko, kapitan Romaszow, rotmistrz żandarmeryi baron Imsen, komisarz cyrkułu łazienkowskiego Wietoszkin, artysta skrzypek Frieman, impresario Nirnsztein, brandmajster z Pragi Rosiński.

Klasy V: urzędnicy zarządu pałaców Cesarskich: Karpow, Krassawin, Emilanowski, kapitan policyi Popow i starszy rewirowy Nakonieczny.

---

* O instytucie w Nowo-Aleksandryi szerpiemy z „Gazety Lubelskiej“ następujące szczegóły: Ogólna liczba słuchaczów w instytucie gospodarstwa i leśnictwa w Nowo-Alaksandryi, wynosi ogółem 292 (70 prc. rosyan, a polaków 30 prc.); na kurs I, wspólny dla obydwu wydziałów, uczęszcza 147 studentów; na kursie II agronomicznym i leśnym znajduje się razem 91, natomiast na kursie III gospodarstwa wiejskiego 28, a na kursie III leśnym—26. Personel nauczycielski instytutu puławskiego składa się z 4 profesorów, 8 docentów i jednego nauczyciela, który zarazem pełni funkcyę duchowną; prócz tego w biurach zatrudnionych jest 7 urzędników. Docent Bewad, który w czasie wakacyj wyjechał zagranicę, dotąd jeszcze nie powrócił, natomiast docent p. Pałładin, dr. botaniki, mianowany został profesorem nadzwyczajnym w uniwersytecie charkowskim.

Trzem studentom, pp. Józefowi Nostic-Jackowskiemu, Kazimierzowi Łaniewskiemu i Bolesławowi Zdziarskiemu, którzy z powodu choroby dopiero po wakacyach składali egzaminy, przyznało gremium profesorów tytuł agronoma.

Po upływie roku, służy im prawo przedłużenia rozprawy dla uzyskania stopnia agronoma uczonego.

Przed paru tygodniami nadeszło do

---

biegał mu skurcz nerwowy, oczy mu się otwierały i zamykały jakby mechanicznie; zamglone spojrzenie zdradzało wielkie cierpienie.

— Czy słyszysz mnie, Diku?... zapytał Gatcz. Może mi zechcesz wypowiedzieć przed śmiercią ostatnią wolę swoję?...

— Wyciągnij strzałę i daj mi skonać w imie Najświętszej Panny!... wyszeptał stary.

— Mister Dik, zawołał Bennet, chodź no tutaj i wydobądź tę strzałę. Naszemu starowinie wybiła ostatnia godzina.

Dik zbliżył się i ująwszy za strzałę wyciągnął ją z rany. Krew polała się strumieniem, starzec odwrócił się i wymówiwszy jeszcze raz imię Boga, zasnął spokojnie na wieki. Gatcz ukląkł pośród rzędów kapusty i odmówił pobożnie pacierz za duszę zmarłego. Ale i podczas modlitwy spoglądał w stronę lasu, zkąd strzała została wypuszczoną. Gdy powstał, ściągnął rękawicę żelazną z ręki i otarł twarz bladą jak ściana, a zlaną potem przestrachu.

— No — rzekł, to teraz moja już kolej nadejdzie.

— Ktoby to zrobić mógł Bennecie?... zapytał Ryszard trzymając wciąż strzałę w ręku.

— Bóg jeden wie — odpowiedział Gatcz. Czyż mało dusz chrześcijańskich powypędzaliśmy z domów i poobdzierali ze wszystkiego!.. Biedny gaduła złożył już życie w ofierze, teraz na mnie kolej. Sir Daniel zanadto jest surowy.

— Dziwaczne drzewko!... zawołał młodzian, przyglądając się uważnie strzale.

— Istotnie!... zawołał Bennet. Czarne z czarnemi piórami. Szczególna rzecz; powiadają, że czarny kolor jest zwiastunem pogrzebu. Ale tu jest i napis jakiś!... Otrzyj no krew i zobacz co tam napisano?...

— Appleyardowi od Dżona Mściciela, przeczytał Szelton. Co to znaczy?...

— Nie wiem, ale wcale mi się to niepodoba — odpowiedział Gatcz, potrząsając głową. Dżon Mściciel!... To widocznie nazwa umówiona!... Ale czegoż my tu stoimy jeszcze?... Weź go za nogi mister Szelton, a ja za plecy i zanieśmy do domu biedaka. Wyobrażam sobie jak się okropnie przerazi sir Oliver...

Podnieśli starca i poszli ku domowi w kórym sam jeden zamieszkiwał.

Złożyli ciało na podłodze, postarawszy się nadać mu najprzyzwoitszą możliwie pozę.

Dom Appleyarda odznaczał się prostotą urządzenia. Było w nim łóżko nakryte kołdrą niebieską, szafa na naczynia gospodarskie, wielki kufer, para taboretów, w kąciku stołek przy kominku, a na ścianach porozwieszana broń starego. Gatcz rozglądał się dokoła ciekawie.

— Nik miał pieniądze — rzekł po chwili. Z pewnością jest tu gdzieś schowanych z jakich sześćdziesiąt funtów. Nie było by nic złego, żeby je odnaleść. Gdy się traci starego przyjaciela, mister Ryszardzie, najlepszą jest pociechą zrobić się jego sukcesorem. Rzuć też pan okiem na ten kufer. Gotowbym niewiem o co się założyć, że leży w nim kupa złota. Stary Appleyard umiał robić pieniądze, ale ich tracić nie lubił. Daj Boże duszy jego odpoczywanie wieczne. Zbierał całe lat prawie ośmdziesiąt, teraz nic mu już zgoła nie potrzeba i jeśli majątek jego dostanie się jego przyjacielowi, będzie z tego tam w niebiosach zadowolony na pewno.

— Dajno pokój sir Gatcz, umiej uszanować pamięć nieboszczyka. Czy pan naprawdę byłbyś zdolnym, okraść starca wobec zwłok jego jeszcze nie zastygłych?... Nie — jego duch nie dałby panu zpokoju.

Gatcz przeżegnał się kilkakrotnie, ale natura jego odzyskała zaraz nad nim swoje prawa i nie myślała mu pozwolić cofnąć się od złego zamiaru. Byłby rozbił kufer, ale wrota oto zaskrzypiały, następnie drzwi się otworzyły, i na progu ukazał się mężczyzna około pięćdziesięcioletni, wysoki, tęgo zbudowany, rumiany, z czarnemi oczyma, w birecie i czarnej sukni.

— Appleyard!... zawołał przybyły, a zobaczywszy trupa prawie skamieniał ze zdziwienia: — Ave Maria!... Niech was święci mają w opiece. Co to stało się tutaj?...

— Stało się nieszczęście z biednym weteranem, ojcze pastorze, odpowiedział Gatcz najobojętniej w świecie. Zastrzelono go na progu jego domostwa.

Sir Oliver podszedł ku taboretowi i siadł na nim pobladły i wystraszony.

— To okropne!... jęknął i zaczął odmawiać modlitwy.

Gatcz zdjął w pokorze szyszak i padł na kolana.

— Posłuchaj Bennet!... powiedział pastor, ochłonąwszy trochę, ktoby mógł się tego dopuścić?... Co go za wróg ugodził?...

— A oto strzała ojcze Oliver — i napis na niej odpowiedział Dik.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dyrektora instytutu, p. Ejmonta, pismo urzędowe, zawiadamiające go o ostatniej decyzyi ministeryum oświaty co do przemiany zakładu nowo-aleksandryjskiego na akademię agronomiczno-leśną o czterech kursach rocznych. Oficyalne otwarcie akademii prawdopodobnie nastąpi już w d. 13 stycznia 1890 r., atoli zapis kandydatów na kurs IV podobno rozpocznie się dopiero w początkach m. lipca.

W ciągu r. b., studenci instytutu nowo-aleksandryjskiego przełożyli znakomite dzieło ruskie K. Timirazowa, prof. botaniki w uniwersytecie moskiewskim, p. t. „Życie roślin, 11 odczytów z fizyologii roślin“. Redakcyą przekładu, który wkrótce wydrukowanym zostanie kosztem tłomaczów, zajmuje się obecnie jeden z głośnych przyrodników warszawskich. Dotąd słuchacze nowo aleksandryjskiego instytutu przyswoili literaturze polskiej następujące prace obcych autorów: d-ra Krafita „Nauka organizacyi gospodarstwa“ (Warszawa 1880); d-ra T. Gohrena „Prawa natury w żywieniu zwierząt domowych gospodarskich“ (Warszawa 1880); prof. J. Iwaniukowa „Główne zasady teoryi polityki ekonomicznej od Adama Smitha do teraźniejszych czasów“ (Warszawa 1883); W. Tacewicza „Podręcznik do urządzania lasów“ (Warszawa 1883); Gustawa Heuzégo „Trzoda chlewna“ (przekładu dokonano z 3 wydania oryginału francuzkiego i wraz z dodatkiem prof. Chludzińskiego „O próbie tuczenia świń rasy polskiej“ ogłoszono drukiem w Warszawie 1887 r.)

Nakładem studentów instytutu nowo-aleksandryjskiego wyszła też praca p. Bolesława Zdziarskiego, byłego wychowańca zakładu tegoż, pod nazwiskiem „O najwłaściwszych sposobach wynagradzania robotników wiejskich i oficyalistów, oraz o środkach, zapewniających im samym i ich rodzinom byt w razie starości i kalectwa“ (Warszawa 1889).

Nawiasem dodajemy, iż rozprawa ta uwieńczoną została drugą nagrodą na konkursie, ogłoszonym przez nakładców w r. ubiegłym.

Wkrótce również, kosztem grona słuchaczów zakładu, opuszczą prasę drukarską następujące dzieła oryginalne: „Botanika leśna“ przez Feliksa Berdaua, b. prof. instytutu puławskiego „O najwłaściwszych sposobach wynagradzania robotników rolnych (stałej służby folwarcznej)“ przez Ludwika Modzelewskiego i „Sprawozdanie z piśmiennictwa polskiego w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego i łącznych z niem gałęzi przemysłu za r. 1886“ przez Bolesława Zdziarskiego. *M. S.*

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 5; wczoraj w południe ciepła stopni 8.

Spadnięcie. Jan Romański, mularz, zamieszkały na Starem Mieściem pod nr. 19, zajęty przy budowie domu nr. 3 na ulicy Garbarskiej, spadł onegdaj z rusztowania.

Ciężko poranionego, odwieziono do szpitala św. Rocha.

Najechana. Bonifacy Maciejowski, powożący wozem włościańskim, na rogu ulic Bielańskiej i Senatorskiej, najechał na przechodzącą szwaczkę, Maksymiljanę Wejnertównę, która, upadłszy na bruk, uległa zranieniu głowy.

Poszwankowaną po udzieleniu pomocy, odwieziono do domu na ulicę Freta pod nr. 49.

Utonięcie. Wczoraj po południu w łasze wiślanej zdarzył się smutny wypadek.

Cierpiąca ataki wielkiej choroby Karolina Henzelek, licząca 35 lat, zamieszkała przy ulicy Wołowej pod nr. 233, udawszy się po wodę do łachy wiślanej, dostała nagle ataku konwulsyj i wpadła do rzeki.

Wypadek zauważyli przechodzący wałem robotnicy i bezwłocznie pośpieszyli z pomocą, wydobyto H. wkrótce z wody, lubo jednak nie zdołano jej przyprowadzić do życia.

Zwłoki H. pozostawiono do zejścia władz policyjno-sądowych.

Rabunek. Ofiarą zuchwałego rabunku, padł Józef Nowicki, włościanin ze wsi Białobrzegi, powiatu Radzymińskiego.

Nowicki otrzymawszy ze sprzedaży desek rs. 28, wstąpił do szynku na Pradze, gdzie zapoznał się z dwoma robotnikami, którzy zaproponowali mu grę w karty.

Nowicki na propozycyę zgodził się i cała trójka przyjechała na ulicę Garbarską pod nr. 4.

Tu w jednym z mieszkań, ograbiono N. z gotówki i wyrzucono za drzwi.

Jednego z rabusiów mianowicie Antoniego Pawlickiego, ujęto.

Kradzieże. Kiwe Szwambaumowi, nocy wczorajszej z mieszkania w domu nr. 28 na Nowolipiu, skradziono tacę srebrną, zegarek srebrny i gotówką 95 rs.

— Krawiec, Icek Beja, zamieszkały na ulicy Próżnej pod nr. 5, otrzymawszy od Władysława Morawskiego garderobę zbiegł.

Poszkodowany oblicza stratę na kilkadziesiąt rubli.

Z mieszkania Wiktora Błaszczyka przy ulicy Żelaznej nr 27, skradziono pościel i garderobę wartości kilkudziesięciu rubli.

— Juljanowi Abrasimowi, zamieszkałemu na ulicy Chmielnej pod nr. 79, skradziono garderobę, wartości 40 rs. i gotówką 40 rs.

— Ickowi Engelowi, zamieszkałemu na Gęsiej pod nr. 41, w przejściu przez ulicę Przejazd, wyciągnięto zegarek srebrny.

— Walentynie Kryszewskiej, zamieszkałej przy ulicy Senatorskiej pod nr. 17, skradziono dwie bransolety złote, broszkę złotą, kolczyki złote, oraz dwa pierścionki, wartości kilkudziesięciu rubli.

---

* **Tomaszów Lubelski.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*)

We wsi Nadeżów A. w powiecie tutejszym, 27 z. m. wieczorem z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar, który zniszczył budynki folwarczne, ubezpieczone na 3,300 rs., oraz zapasy zboża, paszy i inne ruchomości gospodarcze na sumę do 3,000 rs.

Z różnych stron.

× **Kwestya łysienia.** Dr. Briggs gorąco powstaje przeciwko używaniu czapek i kapeluszy z twardego materyału, twierdząc, że powodują one upadek porostu na głowie i łysienie. Takie ubiory głowy, mówi, uciskają naczynia krwionośne, zmniejszają ich światło, przez co utrudniają dopływ krwi do skóry czaszki. Cebulki włosowe w tych warunkach zanikają z braku odżywiania. Jako dowód przytacza: 1) łysina dotyczy zwykle tej części głowy, którą obejmuje kapelusz, aż do miejsca gdzie takowy uciska; poniżej włosy zwykle zostają; 2) Kobiety, jakkolwiek fantastycznie głowę ubierają, nie wywierają swymi kapeluszami ucisku na naczynia. A więc „ktokolwiek chce zachować jaknajdłużej włosy, niechaj nosi kapelusze miękkie, obszerne, łatwo i dobrze przewiewne.“

(„Zdrowie.“

× **Król piekarzy.** Pod takiem mianem znany był w Anglii zmarły świeżo w Londynie piekarz Nevill, który cieszył się w całej Anglii niesłychaną popularnością. Na wszystkich ulicach Londynu znajdowały się sklepy z bułkami Nevilla. Niedawno ofiarowano mu za samą firmę 80 tysięcy funtów szterlingów, ale odrzucił tę propozycyę.

Dzienniki miejscowe opowiadają, że zmarły rozpoczął karyerę od bankructwa, w kilka lat jednak stanął znowu na nogi.

Pewnego dnia zaprosił wszystkich wierzycieli na królewską ucztę. Podczas bankietu każdy z zaproszonych znalazł w serwecie czek na całkowitą sumę pożyczoną Nevillowi, z doliczeniem zaległego procentu i odsetek od procentu.

× **Obłąkany z wysiłku woli.** „Berliner Klinische Nachrichten“ donoszą, iż maszynista O., który w roku zeszłym, dnia 23 listopada, dzięki swej przezorności, uchronił od nieszczęścia pociąg osobowy, jest obecnie nieuleczalnie chorym. Dojeżdzając w owym dniu do stacyi Rumelsburg, zobaczył przed sobą w ciemności nocnej, w odległości nie większej nad 50 metrów, trzy płonące silnie światła, w których domyślił się natychmiast latarń innego pociągu.

Jak się okazało później, pociąg ten nie mógł ruszyć ze stacyi z powodu zepsucia się maszyny, a zarząd stacyi tak dalece stracił głowę, iż nie postarał się o wprowadzenie nadbiegającego nowego pociągu na inne relsy.

Ale nie stracił przytomności wspomniany maszynista. Dał natychmiast tak zw. „kontr-parę,“ zahamował „bremzy“ u tendra, sygnałem alarmowym zmusił bremzerów w pociągu także do zhamowania—i ostatecznie udało mu się pędzący pociąg wstrzymać na parę kroków przed stojącym na stacyi.

Pociągnięty do śledztwa, opowiadał zaraz, że dokonał tego wszystkiego niezmiernym wysiłkiem woli. Czuł on całą odpowiedzialność za życie paru setek osób, które wiózł w swoim pociągu; widział przed sobą nieochybną śmierć; drżał na myśl, iż za chwilę oba pociągi będą jedną kupą gruzów. „Było to według jego słów—straszne uczucie, któregoby już drugi raz nie chciał doświadczać.“

Gdy w parę dni po tym wypadku ponownie wstąpił na maszynę, czuł, że nogi mu drżą, a całe ciało ogarnia niezmierne osłabienie. Pięć dni, choć z wielkim przymusem, pełnił jeszcze swoje obowiązki, poczem zgłosił się do lekarza, któy zbadawszy go, skonstatował początki t. zw. „*Railway spine*“ („Choroby kolejowej.“) Uwolniono go od czynności na czas dłuższy, ale uspokojenie nie następowało.

Dziś, jest zupełnie prawie obłąkanym. Wychudł niezmiernie, przy chodzeniu nogi za sobą powłóczy, a w wymowie się jąka i traci pamięć coraz więciej. W ciągu piętnastu lat służby swojej, jako maszynista, zaledwie przez dziesięć dni chorował i był zawsze bardzo silnym mężczyzną. Klinika berlińska zajęła się gorliwie biedną ofiarą obowiązku, a lekarze nie tracą nadziei, że uda im się maszynistę O. jeszcze uleczyć i do sił przywrócić.

Zaślubiny.

Dnia 31 października r. b. o godzinie 11-ej rano w kościele parafialnym na Pradze, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panią *Antoniną z Bogusławskich Kryłowską*, obywatelką Szmulowizny a panem Wincentym Zarembą, obywatelem, właścicielem wsi Głogów, przez ks. Tacikowskiego wikaryusza parafii Pragskiej.

Szczęść Boże dobranej parze.

10524—2237

NEKROLOGIA.

† Ś. p. **Natalja z Riedlów Niemyska**, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zakończyła życie dnia 1 listopada, przeżywszy lat 31.

W głębokim smutku, pozostały mąż, dzieci i rodzina, zapraszają krewnych i życzliwych zmarłej, na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. Aleksandra (plach Trzech krzyży,) dnia 4 listopada, to jest w poniedziałek, o godzinie 10-ej zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie 2-ej i pół po południu na cmentarz Powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 10542—2241

† W poniedziałek 4 b. m., w kościele św. Ducha (Popaulińskim), odbędzie się o godzinie 9-ej i pół rano roczne nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych braci i siostr arcybractwa Pięciu Ran Zbawiciela, na które zarząd tegoż arcybractwa wiernych zaprasza.

† Bractwo Skonania Pana Jezusa przy kościele św. Jacka, zaprasza tak członków jak wszystkich wiernych, na żałobne nabożeństwo w dniu 4 b. m. w poniedziałek, o godzinie 7-ej rano.

Z prasy ruskiej.

—o—

* W „**Nowoje Wremia**“ czytamy: Na posiedzeniu sejmu niemieckiego, jak przypuszczać należy z telegramów dzisiejszych, była mowa o wojnie, przyczem socyalista Bebel nazywał Rosyę zapamiętałym wrogiem Niemiec — a przywódca stronnictwa narodowo-liberalnego Benigsen przemyśliwał nad tem, aby przyszła wojna zakończyła się zwycięzko dla Niemiec. Gdy tak cywilni rozprawiali o wojnie i nienawiści, minister wojny bronił Rosyi i wyrażał nadzieje pokojowe. My ludzie także świeccy, ale w danym wypadku stajemy po stronie ministra wojny, jeżeli naturalnie mówił szczerze o pokoju.

---

* „**Gazeta Petersburska**“ pisze: „Pester Lloyd“ w artykule wstępnym zastanawia się nad kwestyą podróży cesarza Wilhelma do Konstantynopola i powiada, że jeżeli sułtan nie pragnie ze swej strony przyłączyć się do trójprzymierza, to i mocarstwa należące do potrójnego związku nie mają powodu pragnąć tego przyłączenia, bo obciążałoby ich ono odpowiedzialnością nie wchodzącą bynajmniej w zakres dążeń tego przymierza.

„Pester Lloyd“ radzi Porcie, aby niczem sobie swobody działań nie krępowała i działała w sposób, jaki dla interesów Turcyi okaże się najwłaściwszym.

---

* „**Nowoje Wremia**“ z powodu mowy tronowej cesarza Wilhelma II pisze:

„Mowę tronową, którą zagajono posiedzenie, odczytał zastępca ks. Bismarcka von Bötticher. Treść jej nader jest charakterystyczna. Mieści się tu zapewnienie, że pokój będzie zachowany „na podstawie istniejących układów,“ lecz przytem uprzedzono reprezentacyę zjednoczonego cesarstwa, że zażąda się od nieh „poparcia,“ t. j. nowych ofiar pieniężnych na „spotęgowanie bojowej gotowości armii,“ by Niemcy zdołali i nadal utrzymywać pokój Europy. W tym celu wniesiony ma być projekt prawa o nowym podziale armii i powiększone będą opłaty na marynarkę. Po dawnemu więc w polityce niemieckiej na pierwszym planie znajduje się hasło: *Si vis pacem para bellum.* Snadź pokoju nic innego nie zabezpieczy, jeno ciągłe, nieprzerwane przygotowania Niemiec do wojny, co zmusza też resztę państw do nieopuszczania ścieżek dalszego „rozwoju własnych sił zbrojnych.“ Na czem się to zakończy, do czego to doprowadzi, — któż określi? Wielu boi się nawet myśli o logicznem rozwiązaniu biegu wypadków, który z Europy uczynił obozy wojskowe. Trudno wszakże nie zastanowić się nad jednem z wyrażeń mowy tronowej. Powiada ono, że pokój zachowany będzie w roku przyszłym „na podstawie istniejących układów.“ Wiadomo atoli, że w latach ostatnich zbyt często, a zawsze całkiem bezkarnie, nadwerężano najważniejszą z ugód, mianowicie traktat berliński. Wszystko, co się dzieje w Bułgaryi od chwili, w której zrzekł się tronu książęcego Aleksander Battenberg, jest pogwałceniem tego rodzaju,—przeciw czemu sama tylko Rosya protestowała i nie przestaje dotąd protestować. Jeżeli wy-

rażenie przytoczone nie jest czczą ozdobą retoryczną, w takim razie trzeba się spodziewać, że Berlin zaniecha tej obojętności względem spraw bulgarskich, choć w szczerość tego pozwalamy sobie nie wierzyć wobec jawnego popierania ze strony Austryi (najbliższej sojuszniczy Niemiec) samozwańczego księcia Ferdynanda. Trwałość pokoju europejskiego zależy najsamprzód od rozstrzygnięcia kwestyi bulgarskiej stosownie do litery i ducha traktatu berlińskiego, stanowiącego, że tronu w Bulgaryi nie powinien zajmować władca, nieuznany przez Rosyę. Wznowić porządek w Bulgaryi, to znaczy usunąć najgłówniejszą przyczynę nieporozumień międzynarodowych. Żadne wymówki, że Niemiec zgoła nie obchodzi sprawa bulgarska, nie zasłonią widomego faktu, iż w dzisiejszej fazie kwestyi tej w pokojowy sposób niepodobna załatwić, bez czynnego początkowania rządu niemieckiego. Byle słówko z Berlina, a ks. Ferdynand Koburg natychmiast się upamięta. Ciekawiśmy, czy będzie wyrzeczone to słówko, tak potrzebne dla „zachowania pokoju na podstawie istniejących układów?...“

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

—o—

Petersburg 31 października. (*Tel Ag. Pól*). Dzienniki donoszą, że komisya specyalna do uregulowania przemysłu naftowego opracowała projekt, który niebawem złoży ministeryom skarbu i komunikacyj.

Petersburg 31 października. „Journal de St.-Pétersbourg“ zaprzecza wiadomości „Kölnische Zeitung,“ jakoby ministeryum wojny dokonywało wydatków bez żadnej kontroli, oraz jakoby posiadało prawo czerpania kredytów budżetowych na pięć lat naprzód. Wydatki ministeryum wojny bezwarunkowo podlegają tym samym warunkom rachunkowości i kontroli, co wydatki innych ministeryów.

Petersburg 31 października. Komisya specyalna do ułożenia ustawy hypotecznej ukończyła swoje prace. Projekt ustawy będzie złożony radzie państwa w ten sposób, ażeby mógł być wprowadzony w wykonanie nie później niż z początkiem 1892 roku.

Otrzymane dziś.

Petersburg 1 listopada. (*Tel. Ag. Pól.*). Wczoraj w ogrodzie liceum aleksandrowskiego, odsłonięto pomnik jego założyciela Cesarza Aleksandra I. Obecnych było bardzo wielu dawniejszych wychowańców liceum, a w ich liczbie minister spraw zagranicznych Giers, sekretarz stanu Grot, vice-prezes akademii nauk Grot i inni.

Po nabożeństwie zastawione było śniadanie na 200 osób.

Petersburg 2 listopada. (Tel. Ag. Pól.). Latem r. p. otwartą zostanie w Taszkiencie wystawa przedmiotów gospodarstwa wiejskiego i przemysłowa dla wykazania ile nietkniętych bogactw posiada Azya środkowa i co zrobili rosyanie dla eksploatacyi tychże bogactw.

Wystawa obejmować będzie dziesięć oddziałów—oddział trzeci pomieści bawełnictwo i jedwabnictwo Azyi środkowej.

Petersburg, 1 listopada. (Tel. Ag. Pól.) „Journal Petersbourg“ omawiając nową pożyczkę bulgarską na zastaw dróg żelaznych, czyni uwagę, że tak z prawnego punktu zapatrywania, jak i materyalnego bezpieczeństwa, stanowisko księcia Ferdynanda Koburskiego i jego rządu, nie utrwali się przez tę finansową operacyę, nie biorącej w rachunek dawniejszych długów nieuwzględnisjącej zasad międzynarodowego prawa. Co zaś do instytucyj kredytowych, które w układzie udział wzięły, to dziwić się należy ich odwadze, że zawiązały i weszły w stosunki z rządem, nietylko pozbawionym wszelkiego prawnego charakteru, który wcale nie ogląda się na dawniejsze zobowiązania obciążające Bulgaryę.

Londyn 2 listopada. (Tel. Ag. Pól.) Agencya Reutera otrzymała wiadomość telegraficzną z Kairu, że tamże przybył książe Walii i książe Jerzy. Na dworcu przyjmował ich khedyw.

— **Poświęcenie.** W środę o 9 wieczorem, Jks. Laudowicz, wikaryusz parafii św. Barbary, dopełnił aktu poświęcenia w domu p. Marconiego przy ulicy Jerozolimskiej (wprost dworca kolejowego), lokalu przerobionego na restauracyę p. Leona Borowskiego, dotychczasowego właściciela podobnego zakładu, przy rogu ulicy Marszałkowskiej i Złotej. Wykwintnie urządzony lokal, zdobny jest w malowania artysty p. Czajewicza, a oświetlony lampami elektrycznemi.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 30 października. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za pud.	
sandomierka biała	. od	85	do	102
ozima żółta	„	86	„	103
ozima czerwona, . .	„	84	„	103
ozima besarabska .	„	85	„	103
gryka	„	82	„	103
Żyto	„	59	„	71
Owies	„	60	„	80
Jęczmień. . . .	„	54	„	62

Na rynku zupełny zastój w handlu zbożem, ceny nominalne.

Libawa, 30 października. Pogoda: mroźna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto: stale, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) $77^1/_2$ do 78 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały b. zm., loco 72—73 k., wyborowy 76—80 k., lit. od 70 do 73 k., szarpany (bez ości) stale, z wagą 85 f. 75—76 k., z wagą 90 f.: 78—81 kop., czarny słabo, czarno-pstry od 67 do 68 k., czarny od 69 do 71 kop.

Jęczmień stale, od 67 do 68 kop., wyborowy od 69 do 70 kop., pastewny 66— 67 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 75 do 76 k., z gwarancyą wagi 100 f. 81—82 kop., na dostawę 81—82 kop.

Groch 78 do 86 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała 95—100 k, zielona 110 k.

Siemię lniane b. zm., 118—130 k.

Makuchy lniane 50—108 kop., konopne 52—55 kop.

Otręby pszenne 52 do $59^1/_2$ kop., żytnie —.— kop.

Konopie 95—$95^1/_2$ k, na dostawę — k.

Lnica 120—130 kop.

Wrocław, 30 października. Pszenica stalej, biała 166—182 m., żółta 165—181 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: wyżej, loco 162—171 m., na dostawę: wyżej, na paźdz.-listop. 171.00 m., na listopad-grudzień 171.00 m, na kwiecień maj 168 m.

Jęczmień: 130—165 m.

Owies 148—160 m.

Groch 140—170 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 297—305 mrk., średni 283—288 m., gorszy 267—278 m.

Olej rzepakowy październik 70.00 m., paźdz.-listopad 65.50 m. za 100 kg.

Berlin, 30 października. Pszenica (żółta) niżej, paźdz.-listopad 181.50 m., kwiecień-maj 190 25 m.

Żyto: b. zm., paźdz.-listopad 165.00 m. kwiecień-maj 163.50 m.

Owies: paźd.-listop. 153.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na październik 72.00 m., kwiecień maj 61.00 m.

Wiedeń 29 paździer. Pszenica: wyżej płacono za jesień fl. 8 c. 48, na wiosnę fl. 8 c. 91.

Żyto wyżej, za jesień fl. 7 c. 70 za 100 kg.

Nowy-York, 29 paźdz. Pszenica: czerwona ozima wyżej, loco $84^1/_2$ c., paźdz. $82^1/_2$ c., grudzień $83^7/_8$ c.

Kukurydza $41^1/_2$ c., mąka 2 d. 85 c. za buszel.

Okowita.

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 31 października.

Hurt. skł. wiadr.	835'—838'	272—278
Pojed. szynk. w.	848 —851	276—277

78% z akcyzą po $9^1/_4$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — $307^2/_3$.

Warszawa 31 paździer. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.35' za wiadro, czyli 2.72 za garniec.

Dowozy duże. Usposobienie słabe.

Hamburg, 29 październ. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na paźdz. i paź.-list. 22 m., na listopad-grudzień $21^1/_2$ m., na kwiecień-maj 21 m.

Teatry Warszawskie.

Dnia 2 listopada.

Teatr Wielki.

Dziś: „Lukrecya Borgja“ (występ p. Wulmana).

Jutro: „Gizella“ i drugi akt „Warszawy“ (występ p. Giuri).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Aktorowie dworu.“

Jutro: „Nietoperze.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Nitouche“ (występ p. Zimajerowej).

Jutro: „W ruinach.“

Początek przedstawień o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

— Po długiej mojej nieobecności w Warszawie zaraz po powrocie z zagranicy, wstąpiłem na śniadanie **do Zakładu Cukierniczego p. F. Popielawskiego, Podwal Nr. 3.** Zadziwiony byłem rozwojemstego zakładu, nie co do zawnętrznego komfortu, na którym nie tyle zależy, ile co do smaku wybornego pieczywa, które zagranicznemu w niczem nie ustępuje, i jakkolwiek miałem smak cokolwiek zepsuty po zwiedzeniu podobnych zakładów Paryża i Berlina, zajadałem z wielkiem zadowoleniem rozmaite wyborne ciasta, mianowicie doskonały placek waniliowy. Znalazłem tam i **zapałki hygieniczne żołądkowe, karmelki piersiowe pektoralne, ślazowe i inne od kaszlu, przez Panów Doktorów zalecane,** a w tnne, wszystko to po cenach bardzo umiarkowanych porza wielu osobom bardzo przydatnych z szybką i uprzejmą usługą, tak, że Zakład ten z całą sumiennością, amatorom wyborowego pieczywa zarekomendować mogę. **FR. GO...**

196—2171

KASZEL i KATAR

natychmiast ustępują po użyciu

Dragées contre la toux

i

Płynu od kataru,

w Aptece Dworu **J. C. Król. Mości**

F. DZIECHCIŃSKIEGO

W WASZAWIE.

Krakowskie Przedmieście № 59,

tamże

Maść przeciw wszelkim odmrożeniom i niezawodne **Proszki** od bólu głowy. 2 08

MAGAZYN I FABRYKA

J. Wiedigera, Jubilera

№ 3 Nowo-Miodowa № 3

(dawniej Krakow. Przedm. Nr. 19).

Poleca wybór biżuteryi złotej, srebrnej i z kamieniami. **Specyalność** pierścionki i obrączki ślubne. Reperacye i obstalunki wykonywają się pod osobistym kierunkiem. **Wykończenie dokładne. Ceny nizkie.**

2068—1—G

Wyborowego gatunku

SZYBY

lagrowe i zwyczajne

Dyamenty szklarskie

oraz

Kit pokostowy

POLECA

Skład Szkła, Porcelany, Fajansu i Szyb do okien

1833

Aleksego Baytel

ul. Podwal Nr. 7,

w Warszawie.

CENY UMIARKOWANE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Do wszystkich sklepów Stowarzyszenia

„MERKURY"

nadeszły:

1) **Miód Lipiec** po kop. 25 za 1 funt.
2) **Powidła śliwkowe** po kop. 10 za 1 funt.
3) **Śledzie angielskie** po $2\frac{1}{2}$ kop. za sztukę.

2059

ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ

Warszawsko-Terespolskiej

podaje do wiadomości osób interesowanych, że w dniu 25 października (6 listopada) r. b. o godzinie 10 rano odbędzie się na stacyi Praga publiczna in plus **licytacya** na sprzedaż pięciu grupp starych, wyszłych z użycia przedmiotów, oraz wyrobów uczniów Szkoły Technicznej.

Pomienione gruppy są następujące:

I. Metale i wyroby metalowe: akcessorya od szyn, bokszyny, szpiczyny, odlewy żelazne, obręcze stalowe i żelazne, gwiazdy kołowe, obtoczki od kół, korby żelazne od parowozów, belki żelazne od mostu i szmelc różnego gatunku;

II. Różne przedmioty (litera *a*) wyroby gumowe, wagi różne, dzwonki mosiężne, soczewki do latarń, kuźnie polowe, kinkiety, latarnie, pościel, różne narzędzia, oraz szmelc, skóry, włókna, ceraty i t. p.

III. Różne przedmioty (litera *b*) pasy dróżnicze i konduktorskie, chorągiewki dróżnicze, przedmioty drewniane, pendzle, szczotki.

IV. Stare umundurowanie letnie i zimowe.

V. Stare zażyte papiery (makulatura) wagi około 1,000 pudów.

VI. Wyroby uczniów Szkoły Technicznej jako to: cyrkle, cążki, grzechotki (knary), klucze do muter, klucze francuzkie, korby ślusarskie, imadła ręczne, szrubsztaki, gwintownice, tokarnia dla zegarmistrzów, zamki elektryczne i t. p.

Osoby życzące sobie przyjąć udział w powyższej licytacyi, obowiązane są złożyć w Kassie Zbiorowej Drogi na Pradze, najpóźniej do dnia poprzedzającego licytacyę, tytułem wadium

wyłącznie na gruppę	I	Rs.	500
" " "	II	"	25
" " "	III	"	15
" " "	IV	"	10
" " "	V	"	150

10389—2202

na wyroby uczniów Szkoły Technicznej Rs. 20;

mający zaś zamiar stawać do licytacyi przy dwóch, trzech lub wszystkich gruppach, winni złożyć kwotę, wyrównywającą summie wadium na te pozycye, o które konkurować zamierzają.

Warunki licytacyjne na sprzedaż starych przedmiotów oraz szczegółowy wykaz tychże, mogą być przejrzane codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, w Wydziale Gospodarczym od godziny 10 rano do 4 po południu.

Kolor Eifel!!!

Kto chce mieć ufarbowane ubranie na ten najmodniejszy kolor, niech odda do **Farbiarni na Nowo-Żytnią Nr. 26** lub **do Filii Bednarska Nr. 21** (piąty dom od Krakowskiego Przedmieścia). Tamże **całe palta i futra piorą się i farbują bez prucia.** 10326-2193

Ulica Marszałkowska Nr. 120 nowy.

FABRYKA I MAGAZYN

Samowarów

F. SOKOŁOWA

przyjmuje wszelkie reperacye i rondle do bielenia, posiada wielki wybór nowych, przyjmuje w zamian stare.

18

KASZEL

Zapalenie oskrzeli, Katary piersi, Osłabienie piersiowe. Astmę, usuwają szybko i z pewnym skutkiem **Drażejki W. Russyana** są przyjemnego smaku i stanowią niezawodny środek łączący radykalnie wszelkie **słabości organów oddechowych.** dwanaście granulek (drobnych kuleczek), dzieciom zaś 4—6, użytych z rana i wieczorem, wystarczają do pokonania chorób piersiowych w najsilniejszych objawach.

Wyłączna hurtowa i detaliczna sprzedaż Drażejek od kaszlu w Laboratoryum aptekarza **W. Russyana, ul. Senatorska Nr. 10.** Cena pudełka kop. 60, z przesyłką na prowincyę nie mniej 3-ch pudełek Rs. 2.

Adres: **Russyan, Warszawa,** ul. Senatorska Nr. 10, obok Hersego.

„Les dernières Cartouches."

Z powodu ciągłych fałszowań wyrobów naszych, zwracamy uwagę, iż **oryginalna** bibułka **„Les dernières Cartouches"** uznana w **analizie porównawczej Chem. Labor. Cesar. Warsz. Univer. za najlepszą,** opatrzona jest czytelnemi wyciskami **„Les dernières Cartouches".**

Wszelkie bibułki i gilzy powyższych znaków nie posiadające, są pomimo szumnych etykiet, naklejanych na pudełkach, bezwarunkowo podrabiane.

Wyłączną i główną sprzedaż powierzyliśmy

p. Ludwikowi Silberlast,

w Warszawie, Graniczna 10.

2197 **Braunstein Frères, Paris.**

Eliksir Amerykański

HIPOLITA MAJEWSKIEGO,

z uzdrawiających aromatycznych ziół, wzmacnia

Dziąsła i Zęby.

Do małego kieliszka letniej wody dolewa się 15—20 kropli eliksiru i tym płynem płucze się co rano usta. Wyrabia go **Warszawskie Laboratoryum Chemiczne.**

Cena flakonów kop. 75, rs. i rs. 1 kop. 50.

Dostać można w magazynach własnych Warsz. Labor. Chemicznego, 1) róg Miodowej i Senatorskiej, 2) Krak.-Przedm. Nr. 1, 3) róg Granicznej i Królewskiej, 4) Nalewki 31, oraz we wszystkich znaczniejszych składach Mater. Aptecz. i perfumeryi Rosyi i Europy.

2080

Oszczędność i dogodność

Pierwszy w Warszawie

Zakład reperacyjny

Przerabia, odświeża, reperuje, czyści, pierze i farbuje wszelką odzież męzką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męzka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 143,** szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

14 **JAN.**

Ozonol Dezynfekcyjny

niszczący wszelkie bakterye i żyjątka domowe. **Cena flakoników** pojedynczych **55 kop.** Kupującym tuzinami robi się ustępstwo **25 i 30%.** Zamówienia przyjmuje

Wieńczysław Czarnocki

Aleje Jerozolimskie 27.

1885

MAGAZYN

CZAPEK I KAPELUSZY

Antoniego Tuczyn

przy ul. PODWAL Nr. 14,

NA OBECNY SEZON POLECA:

Czapki karakułowe w wielkim wyborze. **Czapki futrzane** męzkie i dziecinne, oraz **czapki kortowe** watowe, w najrozmaitszych fasonach. **Skórki karakułowe na kołnierze** w cenie od **rs. 4 do rs. 15.**

Ceny ściśle stałe a nizkie.

2 209

MAGAZYN

Ubiorów Męzkich

Karola Miniewskiego

Senatorska 29, 1-sze piętro

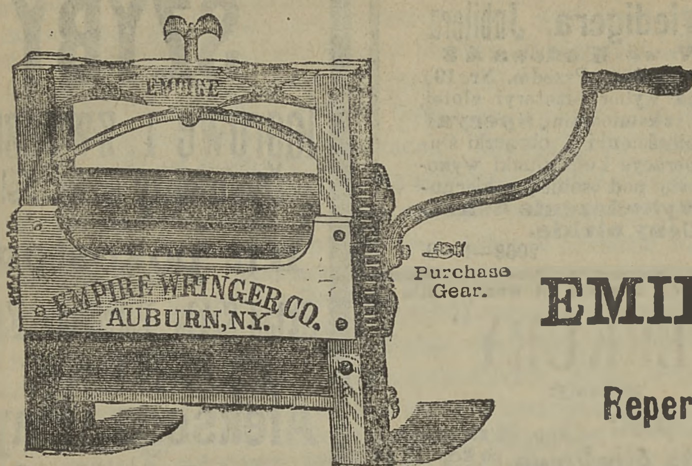
obok kościoła Ś-go Antoniego.

Otrzymał na obecny sezon **Wielki Wybór** materyałów, z których wykonywa obstalunki po **cenach b. przystępnych.**

Na prowincyę wysyła próby i sposób brania miary samemu sobie.

2064.

Na raty po 50 k. tygodniowo



Specyalny Skład oryginalnych patentowanych amerykańskich

WYŻYMACZEK „EMPIRE“

za gotówkę jako też **na raty po 50 kop. tygodniowo**

EMIL TREPTE Marszałkowska 147

(wprost placu Zielonego)

Reperacye uskuteczniają się z oryginalnych amerykańskich zapasowych części.

REPREZENTACYE NA KRÓLESTWO: **ŁÓDŹ**, u pp. A. Diering. **PIOTRKÓW**, F. Jędrzejewicz. **TOMASZÓW**, L. Hinze. **CZĘSTOCHOWA**, I. Sochaczewski. **RADOM i KIELCE** R. Józefowicz.

Poleca się również **MAGLE, PRALNIE i LODOWNIE DOMOWE.**

Handlującym odstępuje się rabat. 7423—1571

Na raty po 50 k. tygodniowo

PRACOWNIA

UBIORÓW KOŚCIELNYCH

Jadwigi Baronowej Rejskiej

odznaczona medalami: bronzowym i srebrnym, przeniesiona pod

Nr. 54. Nowy Świat I-sze piętro.

Taniej, bo w prywatnym lokalu, można odtąd nabywać gotowe aparata, wszelkie materye **po cenach fabrycznych,** galony, szlaki do kap, słupy i krzyże do ornatow, oraz wszelkie przybory kościelne. Gotowe aparata daje się na wypłaty, pracowniom ustępuje się rabat. 1955

Do nabycia

we wszystkich Księgarniach:

Łapiński S.	Tajemnice Magii . .	Cena kop. 50
„	Magik Pinetti . . .	„ „ 20
Cybulski J.	Śpiewnik Warszawski .	„ „ 45
„	Nowy Śpiewnik Warszawski .	„ „ 30

Skład Główny w Księgarni

G. CENTNERSZWERA

ulica Marszałkowska 147, 2221

BRÜNN & S-KA

FABRYKA TABACZNA

istniejąca dotychczas przy ulicy Hożej Nr. 55,

przeniesioną została na

ulicę Krochmalną Nr. 56,

w Warszawie.

Fabryka zaopatrzoną została w aparaty i maszyny najnowszej konstrukcyi, wskutek czego obstalunki wykonywać się będą w bardzo krótkim czasie. Zwraca się uwagę Szanownej Publiczności, iżby przy nabywaniu wyrobów naszych raczyła bacznie uważać na naszą markę fabryczną,



jak również na stempel firmowy,



ВАРШ.

umieszczony na banderoli, koloru miedzi, gdyż niektóre indywidua naśladują do złudzenia etykiety i sprzedają swe liche wyroby za nasze.

Składy fabryczne naszych wyrobów znajdują się **w Warszawie**: przy fabryce ul. Krochmalna 56.— plac Grzybowski Nr. 2 i ul. Nalewki Nr. 18.—**w Łodzi**: Hotel Hamburski. 13G-2236

Długa Nr. 31. Hotel Niemiecki, w Warszawie.

NOWO OTWORZONY SKŁAD pod firmą

J. JANOWSKI I S-KA

POLECA:

Obicia papierowe, Rolety, Ceraty, Gzymsy, Wycieraczki, Chodniki kokosowe, jutowe i ceratowe w wielkim wyborze.

Wieloletnia praktyka za granicą i doświadczenie zdobyte w czasie 18-letniego zarządu składem obić pod firmą W. MUSZEWSKI w miejscu, pozwalają mi zapewnić Sz. publiczność, że wyrobionym gustem, wyborem deseni najświeższych i cenami nizkiemi, potrafię sobie zjednać zadowolenie i zaufanie.

Z uszanowaniem

J. JANOWSKI.

2186

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Niemieckiego języka udziela w konwersacyi Plato Reussner, autor najnowszej metody, z wykładem polskim, ruskim, francuzkim i angielskim. Świętokrzyska № 29. 1646

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

Patent wynalazku przyznano w Paryżu. Zatwierdzona przez Władze najnowsza szkoła kroju i szycia krawieczczyzny i bielizny **J. Grabskiej, Złota Nr. 16.** Przyjmuje wpis uczennic, codziennie, uczę podług metody własnej, która uzyskała patent wynalazku w Paryżu. Uczennice po przejściu kursu otrzymują patent, i książki — Szkoła przyjmuje również zamówienia na fasony z bibuły. Autorka metody kroju i właścicielka szkoły J. Grabska. 2170

Dla niezamożnych uczni student wyższego kursu udziela u siebie korepetycyj po 3 ruble miesięcznie. Oferty przyjmuje „Dziennik“ pod M. X. 2283

Nauczycielka z patentem Konserwatoryum udziela muzyki po bardzo przystępnej cenie; żądany także obiad za lekcye muzyki. Adresy proszę zostawić w Redakcyi „Dziennika“ M. P. 2234

Posady i prace.

Niemłoda kobieta poszukuje miejsca do zarządzania gospodarstwem domem lub przy dzieciach. Hoża 22, m. 29. 2224

Kupno i Sprzedaż.

Szkatułki samogrające w wielkim wyborze, z najnowszym repertuarem kompozytorów polskich i innych oraz przyjmuje reperacye takowych u zegarmistrza M. POZZI Nowy Świat Nr. 31 (róg Chmielnej). Żądającym cenniki wysełają się franco. 1672

Bilety wizytowe, 100 od 85 kopiejek poleca I. Wadowski i S-ka, Marszałkowska 121. 1786

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska 8. Z powodu istniejących firm podobnych proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w wystawie napis **„Na raty“.** 1867

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz. rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 butony 85 kop., zamszowe 95 kop.; o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 1921

Numizmaty, marki, książki kupuje, sprzedaje Księgarnia, Leszno 22 (wprost Orlej). 2087

Szopy, mało używane i palto bobrowe, do sprzedania u kuśnierza Lipińskiego. Nowy Świat Nr. 36. 2198

Pralnia do sprzedania. Żelazna Nr 76. 2204

Fortepian króciutki, cały blat żelazny, rs. 45. Elektoralna 10, m. 20. 2212

Jest do sprzedania maszyna pończosznicza, może być z nauką i stałą robotą. Złota 80, stróż wskaże. 2220

Binokle, okulary i rajscajgi najlepszego gatunku, **25% taniej** w magazynie Optyczno - Chirurgicznym Juliana Drehera. Szpitalna 6. **Biednym po cenie kosztu.** Przyjmuję reperacye. Obstalunki z prowincyi wysyłam na nachnahme. 1702

Za rs. 20 jest do sprzedania maszyna do szycia Singera amerykańska i Wellera Wilsona. Krochmalna 44, m. 7. 2288

Doniesienia rozmaite.

Zakład Mechaniczny, Stanisław Straus, ulica Długa 85, przyjmuje reperacye maszyn do szycia. Ceny nizkie. 1989

Pralnia Bielizny. Cennik: koszule z mankietami i kołnierzami 18 kop. bez—10 kop., kołnierzyk 2 kop., mankiety 4, chusteczki 1 ½, kamizelka 15,—oraz kremowanie firanek na kolor żółty. Ulica Piekiełko vis-à-vis przystanku tramwajowego, gdzie fabryka waty W-ej Domagalskiej. 10475—2219

Przybywszy świeżo z Paryża, otworzyłam pracownię sukien, okryć, kapeluszy. Upraszam sz. panie o zwrócenie uwagi na wykończenie eleganckie, podług najświeższych modeli paryzkich, krój piękny francuzki Vorth'a. Ceny małe, robotę pospieszną. Krakowskie Przedmieście Nr. 16, m. 1. — Leotine B. 2230

Szlifiernia Szkła i Porcelany B. Chodaczyńskiego przyjmuje wszelkie roboty szlifierskie, oraz reperuje i skleja. Krakowskie Przedmieście Nr. 78. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Persyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 21 Октября 1888 года.